GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 90. W Czwartek dnia 18. Kwietnia. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 10. Kwietnia.

Wczoraj o godzinie 7éj wieczorem, w obec JO. Xiężnéj Jmci Warszawskiéj, dostojnych Państwa, oraz licznego zebrania osób napełniających kościół OO. Kapucynów, odbytym został obrzęd zaślubin Hr. Konrada Kolonna Walewskiego, Kamerjunkra Dworu J. C. K. Mości, synowca JW. Hr. Alex. Walewskiego, Prezesa Heroldyi Kr. Pol., z Hrabianką Ludwiką Potocką, Panną honorową Naj. Cesarzowéj Jmci, córką ś. p. Generała-Adj., Gen. piech., Hr. Stanisława Potockiego, i JW. Maryi z Górskich Hr. Potockiéj. Liczne grono krewnych i powinowatych obojga skolligaconych znakomitych domów, otaczało Państwo młode. Związek ten pobłogosławionym został przez Szanownego O. Benjamina, Prowincyała Zakonu Kapucyńskiego, który tkliwą przemowę zakończył wzywając błogosławieństwa Boga dla nowéj Pary, a liczni przyjaciele połączyli swe modły z modlitwą czci godnego Kapłana.

Dziś w Kościele S. Krzyża, o godz. 10téj z rana, odbyło się żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Alex. Lubowieckiego, w dniu 30. z. m. w kwiecie wieku życia swego zmarłego, Syna b. Prezesa Kommissyi W. Lubelskiego.

Z dnia 12. Kwietnia.

Z polecenia Heroldyi, w dalszym ciągu uwiadomienia z dn. 28. Lutego (12. Marca) r. b. podaje się do wiadomości, iż na mocy decyzyi Rady Stanu Królestwa Polskiego, w dn. 13. (25 Marca) t. r. zapadłéj, uznanymi zostali za Szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa: Berent Łukasz, h. Taczała; Białobłocki Rafał, Antoni 2ch i., h. Białynia; Biernawski Dyonizy, h. Korczak; Biernawski Ludwik, t. h.; Bogusławski Stanisław Jan, 2 i., h. Jastrzębiec; Bogusławski Ignacy, Alexy, Szymon, 3ch i., h. Prus I., Bogusławski Andrzéj, t. h.; Bogusławska Monika z Wojciechowskich, t. h., Bogusławski Michał, t. h. Brodowski Jan, Stanisław, 2ch i., h. Łada; Bruliński Maciéj, h. Roch II.; Bruliński Fabian, t. h.; Bruliński Wojciech, t. h. — Chełmicki Sylwester, h. Nałęcz; Choromański Józef, h. Lubicz; Chrostowski Tomasz, h. Ostoja, Chrostowski Felicyan, t. h.; Chrostowski Antoni, t. h; Cichocki Onufry, h. Nałęcz; Czartkowski Walenty, Maciéj, 2ch i., h. Korab; Czosnowski Tytus, h. Kolumna; Czosnowski Tadeusz, t. h.; Czosnowski Felix, t. h. — Dziewanowski Ignacy, h. Jastrzębiec; Dziewanowski Kazimierz, teg. h. — Gałecki Ludwik, Augustyn, Jan, 3ch i., h. Junosza; Górski Józef, po Szymonie, h. Nałęcz; Gościcka Franciszka z Langowskich, h. Lubicz,

wraz z dziećmi Magdaleną, Felixą i Alexandrą Gościckiemi; Gościmski Franciszek, herbu Grabie; Gościmski Michał, teg. h.; Gzowski Konstanty, h. Grabie; Jackowski Xawery Nostitz, h. Ryś; Jasieński Rafał, h. Jasieńczyk; Jawornicki Felix, h. Gozdawa. — Karczewski Wincenty; Karwosiecki Ignacy; Karwowski Konstanty, h. Pniejnia; Karwowski Leon, Wojciech, 2 i. t. h , Karęga Hektor, h. Karęga; Kliński Seweryn, h. Junosza; Kliński Mateusz, t. h.; Konarzewski Zygmunt, h. Poraj; Kosiński Józef Benedykt, 2ch im., h. Rawicz; Kosiński Julian, Wojciech, 2 i. t. h ; Kośmiński Symplicyusz Zych z Kośmina, h. Lubicz; Kossakowski Franciszek, h. Korwin; Kossecki Paweł, h. Rawicz; Kurowski Jan, h. Nałęcz; Kurowski Onufry, t. h.; Kuszel Julian z Hulidowa, h. Drogosław; Kuszel Afanazy z Hulidowa, t. h. — Lenk Franciszek z Ryzenburga, h. Potęga; Łaska Aniela z Rakowskich, wraz z dziećmi Kornelią, Eugeniuszem i Henryką Łaskiemi, h. Korab; Łazowski Piotr Ignacy, h. Krzywda; Łempicki Leon, h. Junosza; Łempicki Adam, t. h.; Łuszczewska Katarzyna z Fermannów wraz z dziećmi Józefem i Stanisławem Łuszczewskiemi, h. Korczak. — Marszewski Dezyderyusz, h. Jastrzębiec; Michałowski Teodor, h. Jasieńczyk; Mikułowski Ignacy, h. Rawicz; Milewski Józef, h. Slepowron; Modzelewski Franciszek Xawery, h. Trzywdar; Modzelewski Piotr, t. h.; Modzelewski Michał, t. h.; Morawski Leon; Xiądz Myśliński Tomasz, h. Jastrzębiec; Myśliński Dominik, t. h. (*D. n.*)

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Kwietnia.

Przy zgłębianiu spornych wyborów na posiedzeniu Izby Deputowanych dnia 6. m. b. znalazła znowu oppozycya obfite pole do deklamacyi przeciw Ministrom pod względem zabiegów ich i przekupstwa przy wyborach. Dziennik sporów sprawiedliwie jednak przy téj sposobności uważa, że to nic nowego i że od lat 8 żadnego nie było Ministeryum, przeciw któremuby w podobny sposób nie powstawano i na któreby nie miotano podobnych obelg i pocisków. Najzaciętsza walka wszczęła się nad przypuszczeniem Pana Vatout, deputowanego z Saumur. Przy wyborze albowiem tegoż na jednéj kartce obiorczéj — a właśnie o tę chodziło, bo on miał 211 głosów a jego współzawodnik 109 — tylko dwie końcowe zgłoski nazwiska przeczytać można było. Prócz tego inna jeszcze zajść miała nieregularność. Mimo to przypuszczono Pana Vatout. Z sporu tego o nieprawność lub prawność wspomnianego wyboru korzystała oppozycya w istocie w tym tylko celu, aby w ogólności postępowanie Ministrów zganić i ich o wywieranie nieprawnego wpływu obwiniać. Najzapalczywiéj mówił o tym przedmiocie P. Mauguin; wspierał go P. Jaubert, który wszelako tego był zdania, że postępowanie Ministrów przy wyborach nie jest tego rodzaju, żeby im z tego powodu proces można było zrobić. Gazety przytaczają z mowy jego ustęp, w którym się żalił na odłączenie się prawego środka od lewego i wynurzał życzenie, ażeby się znowu pojednały. I Pan Dupin wystąpił z naganą Ministrów; oświadczył, że Izbie służy prawo wytoczenia śledztwa z przyczyny zachowanego przez Ministrów przy wyborach postępowania, i że może prawa tego użyje. — Co podobnego zaszło też w Izbie Parów, wszakże reklamacye przeciw Ministrom tutaj mniéj zacięty miały charakter. Hr. Montelembert wystąpił w roli oskarzyciela, a Hr. Molé stanął w obronie Ministeryum. Izba wszelako wszystkich nowo mianowanych Parów naręszcie do przysięgi przypuściła i ich przyjęła. Nastąpiły potém znane już interpellacye do Marszałka Soult. Dziennik sporów tego zdania, że dla tego tylko tak gwałtownie na dawniejsze Ministeryum powstają, ponieważ nie ma innego, na któreby te zaczepki zwrócić się mogły.

Anglia.

Z Londynu, dnia 5. Kwietnia.

Wspomniano już kilkakrotnie o rozdwojeniu, powstałém obecnie na łonie kościoła anglikańskiego i sprawionem mianowicie przez stronnictwo jedno przy uniwersytecie Oxfordskim, na czele którego stoi Professor Pusey, przeto też nauce téj nowéj sekty nazwę dano Puseyismus. Ponieważ właśnie teraz i Romanismus z zadziwiającą dzielnością w Anglii czoło swe podnosi, co też bez ogródki O'Connell w ostatniéj swojéj w Dublinie mianéj mowie oświadczył, rozdwojenie to w kościele episkopalnym tém większą uwagę zwracać powinno. Nie chcemy wprawdzie zamiarów Puseya i jego zwolenników wprost potępiać jako nieszczere, ale mogłyby jednak mimowolnie planom rzymsko-katolickiego duchowieństwa bardzo być pomocnémi, kiedy stósownie do ich zasad lud nieoświecony łatwoby tą myślą przejąć się mógł, że kościół episkopalny angielski niczém więcéj jak tylko wyrodkiem kościoła rzymsko-katolickiego. Dwa dzienniki z tego stanowiska rzecz uważając, przed wszystkiemi na sektę Pusseyską mocno powstają, t. j. Times i Church of England Quartely Review. Ostatnia wyrzuca władzy dyecezalnéj, pod wiedzą któréj uniwersytet Oxfordski zostaje, że owe-

mu odstrychnięciu się od kościoła panującego tak szerzyć i rozpościerać się pozwala i uważa pod względem dążności Puseyczyków co następuje: „Zarzuty przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu w pismach Pusseya zawarte, są tak łagodne a przeciwnie dowody na znaczenie i zasługi onego przytoczone, tak jawne i bez osłony głoszone, że się z podejrzenia tego otrząsnąć nie możemy, iż pod tym płaszczykiem droga do zaprowadzenia religii katolickiéj w Anglii się toruje. Usiłowania nawracania ze strony tych szysmatyków, szerzących się po całém Królestwie i obalających zasady reformacyi, przywlaszczających sobie zuchwale prawo pojedyńczym ludziom nie służące i odwołujących się do autorów, których ograniczoność i lekkowierność nie mogą na żaden sposób służyć za poparcie zamierzonych przez tę sektę nowości religijnych, głowy kościoła naszego w nie do darowania łagodny sposób cierpieli i cierpią a pobłażaliby im może jeszcze bardziéj, gdyby obawa przed wolnością prassy zdradzie tamy nie kładła.«

Rząd zajmie w posiadanie wschodnią część Anglii nie tylko dla budowania fortec ale i dla urządzenia portów mających służyć za schronienie dla mniejszych okrętów wojennych od wschodnich i północno-wschodnich wiatrów. Harwich ma być portem głównym; południowa tama ma mieć dodaną sobie bateryą i prócz niéj druga jeszcze ma być urządzoną.

Na półrocznem zgromadzeniu kanadyjskiéj lądowéj Kompanii wykazano, że w upłynionym roku z powodu tamtejszych zaburzeń sprzedano tylko 15,718 akrów gruntu, za 9926 funt. szterl.; i że jeszcze posiada towarzystwo 1,126,000 akrów, za które winne rządowi saldo 79,000 funt. szterl.; które do 1843 roku wypłacone być muszą. Jakkolwiek osiedlanie zupełnie teraz ustało, nadchodząca przecież wiosna lepsze przedstawia widoki. Zachodnia Kanada ma wydawać najlepszą pszenicę i jest w stanie zaopatrywania Anglii stosownie do żądania po niskiéj cenie.

W Irlandyi umarł Arcybiskup protestancki w Tuam; ze śmiercią jego, stosownie do postanowienia Parlamentu dyecezya biskupstwa tego przyłączoną być ma do Biskupstwa Killala.

Belgia.

Z Bruxelli, d. 7. Kwietnia.

Niedawno napomknęliśmy, jak się teraz opinia publiczna w Belgii z wyobrażeniem o politycznym i handlowym związku z Holandyą oswoiła. Powoli także ustaje nietolerancya względem protestanckich Holendrów. »Czyliż prawda powiada jeden dziennik belgijski, że Król Wilhelm kościół katolicki prześladował? A na to odpowiada: Nie tylko tego nie uczynił, ale nadto kościół ten był zawsze przedmiotem wielkiéj jego pieczołowitości. Jakoż wyznać należy, że wszystkie wyznania zarówno dobrodziejstw jego doznawały. Przypominamy tu tylko zeznanie Journal de Bruges, które jest następującéj treści: »Rząd holenderski, okrzyczany okrutnym, należał do najpowolniejszych rządów w sprawach religijnych.« Czyliż jeszcze mamy tylokrotne oświadczenia Papieża przytaczać? Dosyć tu będzie wspomnieć oświadczenie Papieża w roku 1829, że religii katolickiéj pod rządem holenderskim nic a nic do życzenia nie pozostaje, chociaż często rząd ten obwiniano, jakoby swoich katolickich poddanych na protestantów chciał przetworzyć. Świadectwo takowe jest ważne, a niemniéj ważna i następująca okoliczność. Wiadome są nieszczęśliwe stósunki Biskupa gandawskiego, księdza Broglie. Wiadomo, że krewni Biskupa tego zanieśli skargę do Trybunału pierwszéj instancyi w Gandawie po śmierci tegoż i domagali się zaległéj pensyi krewnego swego. Proces był tego rodzaju, że nastręczał obrońcy spadkobierców księdza Broglie sposobność powstawania przeciw rządowi, który Biskupa potępił. Można się było tego spodziewać i nawet byłoby się to w części dało usprawiedliwić; ale nic się podobnego nie wydarzyło. Prawda tak była oczywista, że obrońca rodziny Broglie musiał przyznać słuszność Królowi i takowe na korzyść jego złożył świadectwo: »Czuję konieczną potrzebę wyrzec się już naprzód pomocy, jakiéjbym doznał, powstając gwałtownie w sprawie, którą mi za niesprawiedliwą poczytywać pochodzi. Muszę się tu jedynie ograniczyć na wyrazy, jakich Biskup ciągle za życia swego używał. Jego poufne listy przedłożone wam będą, a te przekonają was o sprawiedliwości Monarchy, który wówczas tą prowincyą zarządzał, i dowiodą z jego strony umiarkowania, które z wykonaniem sprawiedliwości połączyć umiał.« Nic nie może być ważniejszego nad takowe oświadczenie. Głos takowy i największego oszczercę do milczenia zmusić potrafi. Adwokat także nie ogranicza się bynajmniéj w swojéj treściwéj mowie na przemawianiu w swojém imieniu, ale przemawia także w imieniu Biskupa Broglie, który był nieszczęśliwy i wygnany w czasie, gdy Król Wilhelm Belgią zarządzał. Przestaniemy na tych dowodach. Nic nam już do okazania nie pozostaje, i jasną jest rzeczą, że Król Wilhelm nie tylko religii katolickiéj nie prześladuje, ale owszem był opiekunem i dobroczyńcą téjże dawniej w 18 a teraz jeszcze w 7 prowincyach.

Wychodzący w Namurze Eclaireur, obwieszczający teraz, jak wiadomo, zasady republikańskie, każdy swój numer następującemi zaczyna słowy: »Król nie potwierdził jeszcze traktatu, ustępującego Nassawczykom dwóch belgijskich prowincyi, w nadziei, że pozostałe ten sam los spotka.«

Z dnia 8. Kwietnia.

Wychodzący w Arlon, a dawniéj tak wojennym duchem tchnący Echo de Luxemburg, wyznaje też nareszcie, iż by było szaleństwem, gdyby prowincya Luxemburg sama opór stawiać chciała. Garstka bowiem anarchistów ciągle jeszcze w spornéj części ziemi się krząta, mianowicie wychodzcy niemieccy. Rząd już ich wytropił i mnóstwo takich zagorzalców za granicę oddalił.

Z dnia 9. Kwietnia.

Zbiegowisko uliczne, które niedawno temu wydarzyło się w jedném mieście nadgranicznèm, ożywiło na nowo nadzieję Belge i innych demagogicznych dzienników. Już one rozgłaszały świetne zwycięstwo dla swéj sprawy; ale gdy się teraz wykryło, jak małoznaczna rzecz ta była i z jaką ją łatwością przytłumiła władza, organa innych stronnictw mocno teraz z nich szydzą.

Niemcy.

Z Sztutgardu, dnia 5. Kwietnia.

Rząd podał obecnie broszurę o spisku Frankhkoserickim do wiadomości publicznéj. Publiczność, lubo dzisiaj dopiero pismo to wyszło, prawie wyłącznie niém się tylko zajmuje. Dowiedziono w niém, że Koseritz i Frankh chociaż tenże sam cel mieli na oku, z początku przeciwną jednak szli drogą, że wszelako z czasem się połączyli i zamiar zbuntowania całych Niemiec uknuli. Frankh najściślejsze pozawierał związki z rozmaitemi rewolucyjnemi towarzystwami w Francyi, Frankfurcie, Hessyi, Bawaryi nadreńskiéj i t. d. i skłonił dopiero późniéj Koseritza do przystąpienia do związku swego. Przeciwnie Koseritz, po aresztowaniu Frankha, daléj się posunął, knując z Dr. Gärth w Frankfurcie i tegoż wspólnikami formalny spisek, w skutek którego postanowiono w Frakfurcie, Ludwigsburgu i innych miastach równocześnie jąć się oręża. Tylko ta okoliczność, że Koseritz, już poprzednio o wszystkiém zwątpiwszy, powodzenia albo niepowodzenia zamachu frankfurtskiego doczekać się chciał, przeszkodziła wybuchowi buntu w Ludwigsburgu. Frankh, Hardegg i Dorn, nie mieli oczéwiście innego zamiaru, jak w całych Niemczech po obaleniu rządów monarchicznych rzeczypospolite zaprowadzić. Koseritz jeszcze inne miał zamiary; bo prócz zniesienia Związku Niemieckiego, chciał on szczegółowo rząd Wirtenberski obalić i Króla wziąć w niewolą. Prócz tych wymienionych osób mało tylko mocno jest skompromitowanych, owszem dowiedziono innym tylko tyle, iż oświadczyli, że za ocalenie ustawodawstwa narodowego, któremu — zdaniem ich — postanowienia Związku Niemieckiego z r. 1832. zagrażały, ostatnią krwi swéj kroplę przelać gotowi.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 4. Kwietnia.

(Gaz. powsz.) — Od kilku dni przebywa dawniejszy Minister hiszpański Zea Bermudez w murach naszych. Podanie niektórych dzienników francuzkich, jakoby tu przyjechał z tajném poleceniem starania się o ożenienie którego Arcy Xięcia z Infantką Donną Izabellą hiszpańską, zdaje się być całkiem bezzasadne.

Xiążę dziedziczny Sasko-Wejmarski przybył do Wiednia w powrocie z podróży do Budy, gdzie J. C. Wysokość Arcyxiążę Palatyn przyjmował tego młodego Xięcia jak najuprzejmiéj i okazywał mu względność największą.

Mówią, o podróży J. C. W. Arcy-Xięcia Franciszka do Petersburga.

Poseł perski odebrał dnia 29. Marca depesze z Teheranu, i zaraz nazajutrz wysłał gońca do Tabris. Oprócz Dragomana Dworu, Pana Hussar, nie wiele kto go odwiedza; a żaden z członków Poselstwa angielskiego nie bywa u niego.

Sejm węgierski zwołany być ma na dzień 2. Czerwca. Słychać, że rząd żądać będzie 20,000 rekrutów, dla uzupełnienia pułków.

Utrzymują, iż z powodu ważności spraw wschodu, Sir F. Lamb, Ambasador angielski przy dworze Wiedeńskim, skrócił swój urlop.

Do Poselstwa angielskiego przybył dn. 24. z. m. goniec z Londynu, który zaraz udał się do Stambułu. Dnia 25. przybył do Wiednia drugi goniec równie z depeszami do Porty. Hussein Khan d. 31. wyjechał do Paryża; czyli powikłane stosunki Dworów St. James i Teheranu dozwolą temu Posłowi ukazać się w Londynie, zdaje się, iż on sam jeszcze pytania tego rozwiązać nie potrafił.

W Ces. Królew. wojsku zaszły następujące odmiany: Werner Baron Trapp Feldmarszał-Lejtnant i Komendant wojskowy w Opawie, został Prezydentem powszechnego wojskowego Appelacyjnego Sądu. — Karol Baron Mengen, Feldmarszał-Lejtnant i Komendant wojskowy w Lublanie, został Komendantem wojskowym w Opawie. — Karol z Gorszkowa Gorszkowski, Feldmarszał-Lejtnant i Dy-

wizyoner, został Komendantem wojskowym w Lublanie.

Z dnia 6. Kwietnia.

Gazeta szląska i inne dzienniki donoszą z nad granicy Czernohorców, że tam się jeszcze ciągle bezprawia przeciw sąsiadom austryackim wydarzają. Nie dość na tém, że Czernohorcy w nieprawném posiadaniu znacznéj przestrzeni ziemi, należącéj do Austryi, uporczywie trwają; nie dość, że rozliczne usiłowania Austryi celem przyjaznego załatwienia spraw tamecznych żadnego u Władyki nie wydały skutku; nie dość, że tenże czynem i słowy prawie codziennie swoję nieprzyjaźń przeciw Austryi udowadnia i poddanym swoim pozwala wszelkie obelgi i zniewagę przeciw potężnym sąsiadom objawiać; — co większa, barbarzyńska ludność tego skalistego kraju znowu jawnego zgwałcenia terrytoryum austryackiego się dopuściła. Kobieta bowiem jedna, która na ziemi austryackiéj schronienia szukała, nie została przez Czernohorców prawnie reklamowaną (do reklamacyi bowiem mają prawo) lecz w nocy gwałtownie uprowadzoną i w Catinie śmiercią okropną ukaraną. Wśród téj ohydnéj exekucyi słyszano często okrzyki: »Dobrze tak dla niéj, męczcie ją, bo to Austryaczka!« Ciekawi jesteśmy, jakie zadośćczynienie za takową zbrodnią Władyka ofiarować będzie, i jakich, w przypadku odmówienia takowéj, środków rząd austryacki użyje.

Włochy.

Dnia 21. z. m. umarł w Rzymie Generał angielski Taylor, a nazajutrz Monsignor Bellenghi w 82 roku życia, Arcybiskup z Nicosia, jeden z najuczeńszych badaczów natury i starożytności. Był on Prezesem kollegium filozoficznego przy uniwersytecie w Rzymie oraz Członkiem wielu akademii.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 15. Marca.

Zachmurzenie się horyzontu na Wschodzie, zewsząd oczy na siebie zwróciło. Natężenie ciekawych wzmaga się tem bardziéj, gdy się zdaje, iż grube wyziewów powłoki kryjąc przed ich wzrokiem bieg i naturę chmury, nie dozwalają dojrzeć gdzie się poczęła i dokąd zmierza, ani też jakim brzemienna jest materyałem. W takim rzeczy stanie przypatrzmy się jéj także bliżéj. Anglia starając się utrzymać wpływ swój na sprawy Azyi, uięła się za obleżonym przez wojska perskie Heratem i te ze stratą cofnąć się musiały. W wynikłych ztąd układach nie mogły się strony porozumieć i Poseł angielski, Macneil, opuścił Persyą. Nastąpiły uzbrojenia Persyi, powszechnie nieporozumieniom z Anglią przypisywane. Mówiono już nawet o krokach nieprzyjacielskich między Kompanią wschodnio-indyjską a Persyą. W tym samym czasie zawarty traktat handlowy między Anglią i Turcyą wymierzony był na zniszczenie władzy Vice-Króla Egiptu. Oddawna już ścierają się z sobą sprzeczne widoki Sułtana i Mehmeda Ali; ostatnie uzbrojenia Porty zapowiadały niechybne przystąpienie do kroków nieprzyjacielskich między temi dwoma Władzcami. — Cóż się z tego wszystkiego wywiązało? Z rozmaitych sprzecznych z sobą doniesień trudno pewny wyprowadzić wniosek; oto ich treść: Szach Perski nakazujący ogólne powstanie i zbierający 40,000 wojska, działa w porozumieniu z Mehmedem Ali; — Szach Perski słucha obcego wpływu; — Mehmed Ali opuści Szacha i zostawi go sobie samemu; — Sułtan postanowił uderzyć na wojsko egipskie; — może już rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie. — Jeżeli Szach Perski działa w porozumieniu z Mehmedem Ali, tedy zapewne sprawę jego przeciw Turcyi popierać będzie, a w takim razie nie jemu grozić może opuszczenie przez Mehmeda, ale raczéj ten lękać się winien, iżby sam sprzymierzeńca swego nie stracił. Jeżeli zaś jest mniemaniem, że Mehmed Ali opuści Szacha, onby więc głównie tu występować powinien; a przeciw komu? Jeżeli przeciw Kompanii wschodnio-indyjskiéj, czy niesłyszelibyśmy nic o poruszeniach floty angielskiéj? Czy Poseł perski z zamierzonéj podróży do Londynu, zamiast udania się do Paryża, nie byłby powrócił do obozu swojego Monarchy? Jeżeli Szach zbiera wojsko dla uśmierzenia kłócących Afganistan Xiążąt i działa w porozumieniu z Mehmedem, lub jeżeli z pretensyami przeciw Turcyi występuje, pocóż Sułtan uderza na Egipcyan? — Z tego wszystkiego zdaje się najpodobniejszem do prawdy, że Mehmed Ali zyskał sprzymierzeńca w Szachu przeciw Turcyi, nastręczając mu za powód do niechęci mało znaczące naruszenia granic jego kraju z jéj strony, o czém także niektóre pisma namieniają, a chociaż tu uderzaćby mogły nadzwyczajne wysilenia Szacha, te wszakże uważać można za przesadzone albo z widoków politycznych strony walczącéj, albo też w skutku przejścia ich przez tyle organów, przyczem zwykle wszelkie wieści coraz bardziéj wzrastają.

Azya.

Według listów z Singapore daty 13. Grudnia, było tam zwołanem zgromadzenie kupców dla rozważenia planu nowego Bengalskiego towarzystwa żeglugi parowéj, uskutecznienia kommunikacyi statkami parowemi

między Point de Galle cieśniną i Chinami w połączeniu z istniejącą już linią okrętów parowych między Kalkuttą, Madras Point de Galle i Suez. Zamiar ten bardzo jest ważnym dla wszystkich posiadłości angielskich w Indyach tak pod względem handlowym jak i politycznym.

Wiadomości z Chin dochodzą do d. 9. Października r. z. Admirał Maitland opuścił Kanton; 13. przybył on do Singaporé a 17. udał się w dalszą drogę do Madras. Angielski ajent w Kantonie, kapitan Elliot, ma wielką nadzieję otrzymania pozwolenia od Rządu chińskiego urządzenia trybunału, któryby spory Anglików między sobą i spory Anglików z Chińczykami mógł rozsądzać. Pismo Canton-Free-Press żartuje sobie z tego, utrzymując, że Chińczycy nigdy nie zezwolą na podobny sąd.

Afryka.

Donoszą z Konstantyny pod dniem 8. Marca, że oddział tamtejszego wojska uczynił szczęśliwą wycieczkę przeciw kilku pokoleniom Kabylów. Gdy Abdel-Kader nie jest teraz zajęty Aïn-Maïdehem, obawiać się należy, iżby swoich działań nie rozpoczął w Medschana i Saharze, celem odwrócenia od Francuzów przychylności Arabów w Oranie i Algierze.

Ameryka.

Sir George Arthur, Gubernator Wyższéj Kanady, w mowie swéj mianéj w Toronto, na rozpoczęciu sądowych czynności, przytoczył, że obrona kolonii, więzienie, pilnowanie i deportacya powstańców, jak równie znaczne wydatki dla zapewnienia pomyślnego skutku planom przeciwko burzycielom w Zjednoczonych Stanach wyczerpały w zupełności fundusze publiczne osad tak dalece, iż musiano wziąć forszus z Skarbu państwa.

Ostatnie wiadomości z Ameryki północnéj zasługują na uwagę. Podczas, kiedy najznakomitsi mężowie Stanów Zjednoczonych są za utrzymaniem pokoju, a Rząd tak samo jak i P. Fox, Poseł ang., czynili wszystko co w mocy ich było, aby nie przyszło do czynnych zajść pomiędzy zobopólnem wojskiem i milicyami, kongres przecież postanowił nie rozchodzić się, nie postawiwszy pierw Prezydenta Stanów Zjednoczonych w możności, aby na przypadek, gdyby Anglia chciała koniecznie utrzymywać przy sobie wyłączne zwierzchnictwo nad którąbądź częścią ziemi w sporze będącéj, siłę siłą odpierać. Wszakże byle tylko powiodło się utrzymać w oddaleniu strony bezpośrednio interesowane, wątpić nie można, że pokój utrzymany zostanie.

Mexyk.

Nieporozumienia między Francyą i Mexykiem wkrótce zakończonemi być mają. Sam Santana ma głosować za pokojem i miał oświadczyć, że rząd powinien przyjąć plan zgody podany przez Pana Packenham, którego treść nie jest jeszcze wiadoma.

Pismo New Oorleans Bee zawiera list Admirała Baudin do P. Packenham, w którym oświadcza, iż będzie żądał osobistego zadosyć uczynienia od Prezydenta Bustamente za złamanie słowa, iż walka przed oznaczoną godziną miejsca mieć nie będzie.

Rozmaite wiadomości.

Pan Królowéj-Ruskiéj. (w r. 1760.) — (*D. c.*) »Bogu chwała i dzięki!« przemówił podróżny, skoro się upamiętał i dźwignął na nogi. »Kości całe, ale bryczka moja, Święty Antoni, cudowny Padewski! pójdzie w kawałki. Niech tobie Bóg tego nie pamięta, ty niedobry człowieku, żeś mnie bliźniemu twojemu taką psotę wyrządził, taką niepoczciwą. Cóż ja pocznę teraz? niech ci Bóg nie pamięta tego!« Franciszek, woźnica, ujrzawszy co się stało i co się dzieje, jął biedz na ratunek; przybył za późno, jął tedy załamywać ręcy, lamentować i kląć: »A niech ciebie jasne...!« — Tylko mi nie klniéj,« cofnął go pan, »wiesz, że tego nie lubię, raczéj dopomóż; obejrzéj, możeby jako jeszcze co powiązać się dało.« — »Ale bo teżto jegomość zawdy, dałbym ja temu skurczy...; na złodzieju czapka gore, jak zmyka, aż się kurzy za nim, ażeby cię jasne...!« I rzeczywiście kolasa z turkotem i trzaskiem pędziła po wybojach i kamieniach. Z tyłu za kolasą siędzący hajduk aż podskakiwał w górę, a jego nogi trzepiotały się i dygotały nie przymierzając, jak pytle w młynie. — »Cóż tu teraz począć?« zagadał pan, stojąc nad bryczką bez dyszla i koła. — »A wiem ja to?« odparł woźnica, skrobiąc się po głowie. — »Gdyby gdzie jaki kowal?« Szczęściem nadszedł wieśniak, widząc bliźniego w nieszczęściu, zatrzymał się; po zwyczajnem przywitaniu, ubolewaniu nad nieszczęściem, pokrzepił dobrą otuchą, iż wioska nie daleko, a w wiosce są majstrowie. Zatém jak było można, powiązano kalekę bryczkę i prowadzono do lekarzów: kołodzieja i kowala. Podróżny zaspokojony poniekąd, co się dotycze bryczki, zagadał do górala: »Mój ojcze, jakieście dobrzy, powiedzcie mnie, daleko ztąd do Królowéj?« — »A do któréj? czy do Polskiéj, czy do Ruskiéj?« *) — »O Królowę-Ruską się pytam.« — »Mała mila,

*) Dwie wioski sąsiednie sobie w ziemi Sandeckiéj.

a pieszki nie ma i pół. Alić źle tam słychać, pan Radecki, dziedzic, rozniemógł się bardzo, podobno kończy.« — »O najsłodszy Jezu!« zawołał podróżny, załamał dłonie i rzewnemu oddał się smutkowi, głębokiemu zamyśleniu. — „Oj tak, tak panoszku,« mówił góral, »źle tam około pana; onegdaj biegał posłaniec do miasta po papier na spisanie testamentu.« — »O mój ty wielki Boże! dla czegoż tak długo zwlekałem podróż moję? dla czegoż przybywam tak późno, może już zapóźno? miły człeku, jakieście dobrzy, wskażcie mi drogę, albo poprowadźcie sami.« — » Do Królowéj idę, bomci tamtejszy, a panosko z daleka? bez urazy, żali nie powinny jaki naszego dziedzica?« — „Pan Wojski Radecki jest mi wujem rodzonym.» — »Takim prawem jesteście najbliższym krewnym, a bodaj i nie dziedzicem jego przyszłym. A dałby Bóg, żeby i Królowa nasza wam się dostała; boć powiem prawdę, że mi się panosko z samego wejrzenia spodobał.« — »Zaprzestańcie o tém mowy;« odezwał się szlachcic, »bogaczem nie jestem, ale widzi Bóg, że nie narzekam na losy i klepię moję biedę, jak mogę; trzymam w zastawie sołtystwo w Borku-Szlacheckim pod Krakowem, kondycyja nie wielka, bywają i złe roki, a tu żona, sześcioro dziatek, ale przy pracy, a pomocy Bożéj człowiek się wyżywi. Nie darmo to mówią: »Nie umorzy, kogo Pan Bóg stworzy!« Ale przyspieszmy kroku, pragnę znów oglądać wuja, dobrodzieja mego. Jużto lat kilka, jak go nie widziałem, od lat kilku wybieram się odwidzić go; bez żony, bez dzieci żyje w tych górach tak samotnie; nie ma nikogo, coby chodził koło niego, w chorobie pocieszył, podał lekarstwo; smutno jest żyć samemu, smutno chorować, a okropnie umierać. Ale ja mam nadzieję, że ta choroba jego nie będzie ostatnią.« — »Bóg to raczy wiedzieć,« odparł góral, „ale powiedzcie mnie panosku, żali znacie tego jegomości, coto w téj kolasie żółtéj przejechał? Tego owo, co wam wyrządził tę psotę, czyli także jaki krewniak waszego wuja?« — »Nie widziałem jego twarzy, chociaż głos, którym wrzeszczał, żeby się z drogi ustąpić, zdawał się być znanym mnie.“ — „A ja panosku nie dałbym na to szeląga, że to jaki krewniak dziedzica; do Królowéj pędził co konie starczyły; snać dobrze sobie radzi, lepiéj od was, co pieszki idziecie. Teraz panosku,“ dodał góral, „udajcie się na prawo, sama ścieżka zaprowadzi; jeno na ten pagórek wejdziecie, obaczycie dwór; o bryczkę nie kłopoczcie sobie głowy, już ja wam pomogę; Szymek kołodziéj, majster jakich mało i człek sumienny, nie zdziera, tylko co Bóg przykazał. — „Bóg wam zapłać dobry człowieku; pójdę za waszą poradą; obym tylko nie przybył za póżno do dworu!« — Dostawszy się na wzgórze ujrzał nasz podróżny w dolinie w gęstym drzew lesie zabudowanie dworskie Królowéj-Ruskiéj. Uradowało się serce jego na widok celu swojéj podróży, wszakże w stosunku, w jakim się zbliżał do niego, rosła niespokojność duszy, którą kołatała myśl smutna, i przyspieszał kroku właśnie, jakby go gnała troska głosem przeczucia obudzona. Przebył po kładce strumień ciekący po kamieniach i znajdował się przed bramką podwórza. Ta stawiona wedle mody, miała piąterko z ganeczkiem do koła; nad nim daszek wznosił się w kształcie baniastéj kopuły. Bramka otworem stała na podwórze, rozścielone zielono pod stopy dworu, który acz z drzewa zbudowany, miał okazałą powierzchowność; z jednéj strony dworu stała oficyna, daléj kuchnia, z drugiéj folwark i spichlerz, stodoły i obory zakryte były oku. Zajęty przywoływaniem sobie do pamięci, owych dni dawno ubiegłych, które na tém miejscu, w tym domu w młodéj życia dobie i w weselszém usposobieniu duszy przepędzał; stał nasz podróżny w bramie w postaci dumającego, kiedy odgłos dzwonka obił się o ucho i sercem gwałtownie zatrząsł. Widok wychodzącego z domu xiędza w komży, którego poprzedzał organista z pochodnią i dzwonkiem, był zaiste widokiem gwałtowne wzruszenie budzącym.

(Dalszy ciąg nastąpi)

OBWIESZCZENIE.

Na dobrach szlacheckich Masłowie w powiecie Szremskim położonych, w skutek obligacyi Ur. Konstantego Urbanowskiego, właściciela ówczasowego z dnia 29. Czerwca r. 1804. i dodatku do téjże należącego z dnia 5. Maja r. 1805. w Rubr. III. No. 6., księgi hypotecznéj dla sukcessorów Józefa Dramińskiego, jako to: Franciszki, Stanisława, Hieronima, Łukasza i Maryanny pięcioro rodzeństwa Dramińskich 8000 złotych polskich, czyli 1333 tal. 10 sgr. zaintabulowane były.

Obligacya pomieniona wraz z dołączonym jéj wykazem hypotecznym dawniejszéj Regencyi Pruss południowych tutejszéj z dnia 5. Czerwca r. 1805. podobno zaginione zostały.

Wzywają się przeto na wniosek właściciela wylegitymowanego summy rzeczonéj, przy podziale pieniędzy kupnych dóbr Masłowa, do massy specyalnéj wziętéj, wszyscy którzy do takowéj i instrumentu na takową wystawionego jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni lub téż dzierzyciele, pre-

tensye mieć sądzą, aby takowe w przeciągu miesięcy 3., najpóźniéj zaś w terminie na

dzień 24. Czerwca r. b.

zrana o godzinie 10téj w naszéj izbie instrukcyjnéj przed Ur. Fischer, Referendaryuszem Głównego Sądu Ziemiańskiego wyznaczonym uzasadnili, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swemi prekludowani będą i amortyzacya dokumentu tego zawyrokowaną zostanie.

Poznań, dnia 24. Lutego 1839 r.

Królew. Główny Sąd Ziemiański. Wydziału I.

W następujących w powiecie Szubińskim położonych miejscach, jako to:

1) w Cegielni,
2) w Kolonii, Nad Jeziorem zwanéj,
3) w Sadłogoszczu,
4) w Turzynie,
5) w Rynarzewie,
6) w Nowym-Szotlandzie,
7) w Żurczynie,
8) w Jozefowie,

regulacya stósunków dominialnych i włościańskich, tudzież podział wspólności i abluicya pojedyńczych służebności niemniéj i innych ciężarów, nietylko jest w biegu, ale nawet już bliską ukończenia. — Podając to niniejszém do publicznéj wiadomości, wzywamy wszystkich niewiadomych interessentów, którzyby przy rzeczonych czynnościach udział mieli, a szczególniéj tych, którzyby do posad Krysztofa Falka, Stenzlów małżonków, Karola Dragoriusza i Michała Dieck w kolonii Nad-Jeziorem zwanéj, prawa własności rościć sobie mniemali, aby w terminie

dnia 8. Czerwca r. b.

o 9téj godzinie zrana w biórze podpisanéj Kommissyi specyalnéj w Szubinie, końcem dopilnowania praw swych osobiście, albo też przez prawnie upełnomocnionych zastępców się zgłosili, w przeciwnym bowiem razie powyż wzmiankowane czynności, nawet w razie pokrzywdzenia, staną się dla nich obowiązującémi, i z żadnemi nadal wnioskami ani zarzutami słuchanemi nie będą.

Przy regulacyi dóbr Miastowic, powiatu Wągrowieckiego, mają udział z strony Dominii sukcessorowie Hr. Piotra Bonifacego Goetzendorff-Grabowskiego,

1) Ur. Jan Grabowski,
2) Ur. Katarzyna Paprocka,
3) Ur. zamężna Stawawska,
jako współsukcessorowie Ur. Jana Grabowskiego, Pułkownika ze starych Janic pod Gdańskiem,
4) sukcessorowie po niegdy Szczepanie Grabowskim Szambelanie, dawniéj zamieszkałym w Kąpielu pod Gdańskiem a zmarłym w Koni w Królestwie Polskiém, którzy atoli częścią z pobytu, częścią z nazwiska nie są znajomi.

Nadto w folium hypoteczném włości allodyalnéj w Żurczynie w powiecie Szubińskim położonéj, *amphiteusis* dla Michała Kowalskiego i prawo dożywocia dla Rozalii z Kalkstein-Orłowskich Sadowskiéj pod Rubr. II. są zaintabulowane, również i tych osób pobyt nie jest wiadomym.

Zapozywają się niniejszém końcem oświadczenia się we względzie planów separacyjnych wszystkie pomienione osoby na termin

w dniu 8. Czerwca r. b.

o 3ciéj godzinie po południu w biórze powyż wspomnioném odbyć się mający, z tém ostrzeżeniem, że niestawający do skutków czynności obecnych nawet w przypadku nadwerężenia praw swych przystósować winni się będą, i z żadném odwołaniem i zarzutem nadal słuchanémi nie będą.

Szubin, dnia 27. Marca 1839.

Król. Kommissya specyalna powiatu Szubińskiego.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 10. Kwietnia 1839. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	7	6	2	10	—
Zyta dt.	1	3	4	1	5	7
Jęczmienia dt.	—	23	—	—	24	—
Owsa dt.	—	20	—	—	21	—
Tatarki dt.	—	19	6	—	20	6
Grochu dt.	1	—	—	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	17	6	—	18	—
Słomy kopa	4	25	—	4	27	6
Masła garniec	1	17	6	1	20	—
Spirytusu beczka	14	15	—	14	20	—